

IWONA BURDZANOWSKA

ur. 1960; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, fotoreporter, praca fotoreportera, Gazeta Wyborcza, Gazeta w Lublinie, książka "Weekend wspomnień"

Spacer po Lublinie, którego już nie ma

To był pretekst żeby pochodzić sobie po mieście zupełnie inaczej. Oczywiście koleżanka z sekretariatu redakcji się denerwowała, bo ona chciała żeby to było ot tak i jest. Ale ja chodziłam, robiłam swoje, bo tutaj niczego się nie da przyspieszyć. Ale oprócz tego chodziłam i szukałam, zdjęć jeszcze rodzinnych. I tutaj powinno być zdjęcie Parku Ludowego, gdzie jeszcze był samolot. To zdjęcie wyciągnęłam od mojego wujaszka, który od momentu, kiedy był studentem, a przyjechał do Lublina, studiować chemię, mieszkał w akademiku i oczywiście fotografię uprawiał taką jaką mógł tam pouprawiać w akademiku. A jeszcze ciekawostka, bo on [poznał] Mirka Dereckiego wtedy, kiedy Edward Stachura był przez chwilę w Lublinie oni tam się ostro przyjaźnili, a Edward Stachura waletował w pokoju mojego wujaszka. Przez jakiś miesiąc czy dwa, później przeniósł się gdzieś indziej. Kiedyś mi powiedział: „A wiesz taki kolega, to chyba ten Derecki, on czasami przychodził jak u nas Sted [Edward Stachura] waletował w pokoju” Szukaliśmy tych zdjęć do książki u niego w zbiorach. Myślałam, że właśnie w tych jego archiwaliach, znajdę coś, że rozpoznam tam albo Mirka, albo właśnie nawet Steda, ale niestety czegoś takiego nie było. A tutaj [rok] '6, stadion przy Okopowej. To jeszcze taki związek rodzinny jest, ponieważ mój teść, Zbigniew Burdzanowski grał w piłkę nożną w Lubliniance. No i tam na stadionie przy Okopowej też grywali. Tylko znaczy akurat to to nie jest to zdjęcie, na którym by dziadzio Zbyszek był. Cyrk na Rusałce. Tutaj jest Misjonarska. Przed nią mur seminarium, a teraz to jest apartamentowiec. Nie do poznania. A jeszcze z takich historii ten antykwariat Łosiaka. Ja pamiętam ten antykwariat, bo kiedyś poszliśmy z wujaszkiem jak potrzebowałam jakiejś książki. On: „Chodź na Pstrowskiego, tam jest antykwariat znajomy” Poszliśmy i co się okazało – że ten pan, właściciel był kolegą z wojska mojego dziadka. A ponieważ mój wujaszek był bardzo do ojca podobny, więc ten pan popatrzył, popatrzył i mówi: „A czy pan przypadkiem, nie jest z rodziny...” i tu wymienia nazwisko mojego dziadka. – „No jestem [jego] synem” No i potem już było

bardzo, bardzo znajomo. Zdrój na Kowalskiej. On był w takim parchatym stanie, ale bardzo malowniczy. Nie, no miasto zupełnie, zupełnie jest inne. To właśnie były odkrycia, to było odkrywanie miasta z Mirkiem. Bo ja sobie musiałam pochodzić. Pochodzić i popatrzeć na to miasto i poszukać, żeby ono wyglądało tak, jak on pamięta, że ono wyglądało. Szliśmy sobie na spacer, czasami się spotykaliśmy i kawałek szliśmy sobie po mieście, ale Mirek miał komfort czasowy, ja tego komfortu czasowego nie miałam. Bo ja jeszcze musiałam się zebrać do ciemni, wywołać to, co miałam zrobione, zrobić odbitki. Potem trochę poużerać się z redaktorami, zeskanować no i praktycznie poczekać do wyjazdu gazety to w tamtych czasach na taki spacer dla spaceru to nie można sobie było za bardzo pozwolić. Ten cykl wydawniczy trochę się włócił i Mirek już nie doczekał wydania tej książki. Mirek umarł, ale zdjęcia widział, bo pan Durakiewicz do niego chodził i pewnie ustalali, co wchodzi [do książki]. Pan Durakiewicz mówił, żebym się o okładkę nie martwiła, bo on ma okładkę na tę książkę. I pokazał mi właśnie to zdjęcie, jakby moim pomysłem było, że robimy to właśnie w takim klimacie.

Data i miejsce nagrania	2016-01-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"